

Wojna pisowsko-niemiecka | Haczyk na wędkarzy | Pożyteczni suwereniści
Lista trucielei | Spór o pizzę | Dziwne wakacje | Jak PiSf kręci filmy | Dzieje Odry

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY

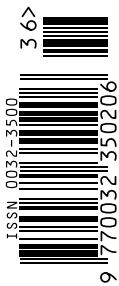
TYGODNIK, nr 36 (3379), 31.08–6.09.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Czarnek i Roszkowski czyli feralny początek szkoły s. 16, 22



● Co minister zrobił z oświatą ● Kim jest pan od HiT-u



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO

© PAWEŁ SUPERNIAK/PAP, MICHAŁ WOŹNIAK/EAST NEWS, STUDIO POLITYKI

REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

SKI team®

Rowery

Hybrydowe, MTB,
Full Suspension, Gravel,
Turystyczne, Trekkingowe,
Szosowe, Miejskie

Damskie, Męskie,
Dziecięce

CUBE

Kolekcja 2022 dostępna od ręki!!!

10 RAT RRSO 0%

NA ROWEROWO
TYLKO Z CUBE!

**NOWA LOKALIZACJA SKLEPU
SKI TEAM W KATOWICACH**

ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a
WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA:** ul. Sportowa 20



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



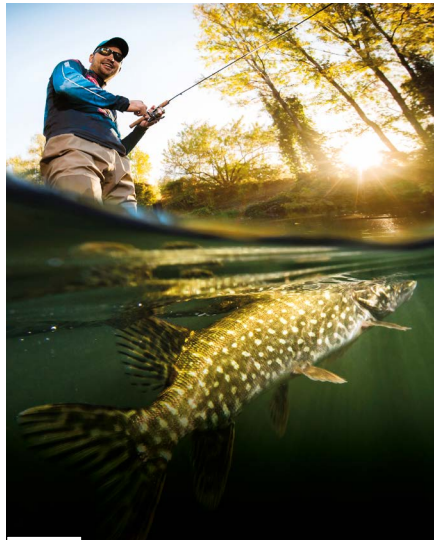
Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



12 PiS-opera o strasznych Niemcach



19 Polowanie na wędkarzy



28 Katastrofy wiszą w powietrzu

Tematy tygodnia

- 12 Piotr Buras
Wojna polsko-niemiecka pod flagą PiS
- 16 Joanna Cieśla
Oświata w zapaści
- 19 Agnieszka Sowa
Wędkarze kontra Wody Polskie

Polityka

- 22 Rafał Kalukin
Wojciech Roszkowski – pan od Hitu
- 25 Mariusz Janicki
Pożyteczni suwereniści



Spółeczeństwo

- 28 Violetta Krasnowska
Mapa naszych trucicieli
- 32 Katarzyna Kaczorowska
Wrobiony w zabójstwo Pershinga?



- 36 Joanna Cieśla
Na zaburzenia odżywiania cierpią nawet kilkulatki
- 39 O tym, że polski rynek pracy potrzebuje Ukraińców, mówi ekonomista dr hab. **Paweł Strzelecki**

Rynek

- 42 Adam Grzeszak, Ryszarda Socha
Wakacje dla oszczędnych
- 46 Cezary Kowanda
Jak z inflacją walczyć inni

Świat

- 54 Paweł Reszka ROSJA
Kto zabił Darię Dugin?



- 57 Piotr Podemski USA–WŁOCHY
Wojna kulinarno-kulturowa
- 60 Jędrzej Winięcki FINLANDIA
Premierka skandalistka

Nauka/projektpulsar.pl

- 62 Agnieszka Krzemińska
Nowe narzędzie archeologów – sztuczna inteligencja
- 65 Edwin Bendyk
U progu cywilizacyjnego załamania
- 68 Jacek Kubiak
Przełomowe odkrycie polskiej embriologii

Ogląd i pogląd

- 70 Janusz A. Majcherek
Złowieszcze idee

Historia

- 72 Jak Polacy zareagowali na wybuch drugiej wojny światowej, opowiada historyk prof. **Tadeusz Zych**
- 75 PROSTO Z KSIĄŻKI
- 76 Tomasz Targański **Kręte dzieje Odry**

Kultura

- 84 Violetta Krasnowska
Jak dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej odbiera i daje
- 88 **Tymon Tymański**, muzyk, kompozytor i student reżyserii, autor nominowanej do Nike książki „Sclavus”, o skoku w nieznanne
- 91 **Serhij Żadan**, ukraiński pisarz, poeta, wokalista i aktywista, o zapisywaniu codzienności Charkowa
- 94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Na własne oczy

- 100 Aleksander Świeszewski
Współczesne miasta-gąbki



Stałe rubryki

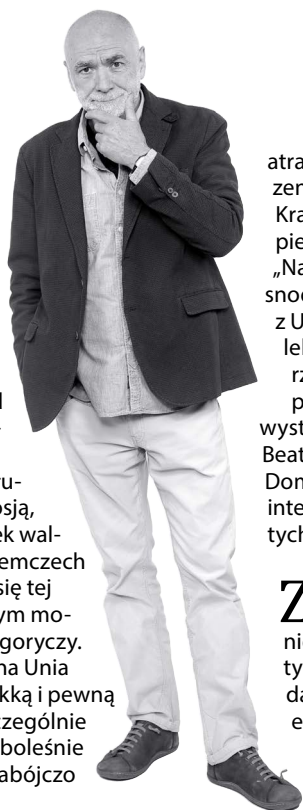
- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 80 Afisz
- 95 Koziołek
- 96 Hartman
- 97 Mizerski na bis
- 98 Chutnik i Plebanek
- 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Unia atakuje subtelnością

To dobrze, że prof. Zdzisław Krasnodębski ostrzegł nas, że zagrożenie dla naszej suwerenności ze strony Zachodu jest większe niż ze strony Wschodu. Intelktualista ten wie, co mówi, gdyż przez wiele lat żył i pracował w Niemczech, gdzie groźne oblicze Zachodu poznał na wylot. Te mroczne lata i związane z nimi traumatyczne wspomnienia mogły sprawić, że czuje się obecnie przez Zachód zagrożony, zwłaszcza że Unia Europejska, będąca symbolem Zachodu, znajduje się pod niemieckim butem, a wiadomo, jakie ten but ma wobec Polski zamiary i do czego jest zdolny. Przygnębiony Krasnodębski nie pozostawia Polsce złudzeń: wygrać z Zachodem będzie jej trudniej niż z Rosją, bo jest on lepiej od Rosji zorganizowany, a na dodatek walczy z Polską w bardziej subtelny sposób. Robiąc w Niemczech karierę naukową, Krasnodębski z pewnością opierał się tej podstępnej subtelności, jak umiał, ale może w pewnym momencie nie wytrzymał i się poddał, stąd tyle u niego gorzkości. Rosja jest tylko brutalna, powiada, tymczasem sprytna Unia posługuje się „raczej zachętami, pieniądźmi, siłą miękką i pewną atrakcyjnością”. Ta atrakcyjność jest według mnie szczególnie niebezpieczna, o czym Krasnodębski pewnie nie raz boleśnie przekonał się na własnej skórze. Na szczęście na tle zabójczo



atrakcyjnej Unii rządząca Polską Zjednoczona Prawica prezentuje się zupełnie nieatrakcyjnie, co powinno Zdzisława Krasnodębskiego uspokoić oraz wypełnić poczuciem bezpieczeństwa i narodowej dumy.

„Na Rosję trzeba mieć HIMARS-y” – tłumaczy prof. Krasnodębski, ale ze smutkiem zauważa, że skuteczna walka z UE „wymaga większego wysiłku organizacyjnego i intelektualnego”. Ale czy polityków i intelektualistów obozu rządzącego na taki wysiłek stać? Nie wiem, co sądzi pan profesor, ale ja w tej sprawie nie jestem optymistą; wystarczy posłuchać w europarlamencie Beaty Kempy, Beaty Mazurek, Anny Zalewskiej, Jadwigi Wiśniewskiej czy Dominika Tarczyńskiego, żeby się zorientować, że wysiłek intelektualny i umysłowa subtelność to nie są mocne strony tych polityków.

Ztym że kto wie, może to i dobrze, bo Zbigniew Ziobro od dawna uważa, że subtelnością i intelektualizowaniem Unii nie pokonamy. Do rozumu mogą jej przemówić tylko wypowiedziane prostą polszczyzną argumenty posiadające umysłową siłę cepa. Jak pokazuje smutny przykład europośła Jakiego, wyszukane frazy wygłaszane w języku Szekspira do nikogo w europarlamencie nie trafiają, wywołując jedynie śmiech na sali.



Niezapomniana wyprawa przez 3 najciekawsze kraje Ameryki Południowej – Argentynę, Brazylię i Paragwaj.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Buenos Aires. Dz. 2 Przyłot do Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i opery Colon. Dz. 3 Buenos Aires. Zwiedzanie miasta, degustacja wina i pokaz tanga podczas kolacji (opcja dodatkowo płatna). Dz. 4 Buenos Aires, Pampa, gauchos i lunch na ranczo (dodatkowo płatne). Dz. 5 Buenos Aires – Posadas – Encarnación, Paragwaj. Wycieczka do misji jezuitów wpisanej na listę zabytków UNESCO. Dz. 6 Encarnación - Iguazú Brazyliia. Zwiedzanie tamy Itaipu na rzece Parana. Dz. 7 Wodospad Iguazú, strona argentyńska. Dz. 8 Iguazú. Wodospady Iguazú po brazylijskiej stronie. Rio de Janeiro. Dz. 9 Rio de Janeiro - Góra Corcovado, Pomnik Chrystusa i zwiedzanie miasta. Dz. 10 Rio de Janeiro. Rejs statkiem po zatoce Guanabara i wizyta w szkole samby (wycieczka dodatkowo płatna). Dz. 11 Rio de Janeiro. Dzień wolny. Dz. 12 Rio de Janeiro. Głowa Cukru. Powrót do domu. Dz. 13 Przyłot do Warszawy.

13 dni | Wyloty z Warszawy 24/11 2022, 08/03, 10/11 2023

od **13.798,-**

Z Buenos Aires do Rio de Janeiro



Śladami Aleksandra Wielkiego

Niezwykła podróż do miejsc związanych z Aleksandrem Wielkim od Macedonii przez Albanię i Grecję do Turcji.

Program wycieczki: Dz.1 Wylot z Warszawy do Skopje, Macedonia. Zwiedzanie stolicy. Dz. 2 Skopje – Bitola - Ochryda. Zwiedzanie ruin w Stobi oraz Heraklei. Dz. 3 Ochryda – zwiedzanie miasta i rejs po Jeziorze Ochrydzkim. Dz. 4 Ochryda - Naousa - Pella - Saloniki, Grecja. Degustacja wina i wizyta w miejscu narodzin Aleksandra Wielkiego. Dz. 5 Saloniki - Wergina - Saloniki. Grobowce w Werginie, zwiedzanie miasta i czas wolny. Dz. 6 Saloniki – Edirne, Turcja. Spacer wybrzeżem Morza Egejskiego i zwiedzanie Edirne. Dz. 7 Edirne – Stambuł. Przyjazd do Stambułu i rejs po Bosforze. Dz. 8 Stambuł. Zwiedzanie miasta, w tym Błękitny Meczet, Sultanahmet i lokalny bazar. Dz. 9 Stambuł – Warszawa. Czas na własną rękę i powrót do Polski.

9 dni | Wyloty z Warszawy 30/04, 24/09 2023 | **6.998,-**



Laponia i Św. Mikołaj

Jedyna i niepowtarzalna okazja do spotkania ze św. Mikołajem dokładnie w Mikołajki. Do tego zaprzęgi reniferów, zorza polarna i ośnieżone krajobrazy Laponii.

Program wycieczki: Dz.1Przelet do Oulu i zwiedzanie miasta. Przejazd do Iso-Syöte. Dz. 2 Iso-Syöte. Czas wolny na relaks lub zimowe aktywności na wycieczkach fakultatywnych: skutery śnieżne i psie zaprzęgi. Dz. 3 Iso-Syöte- Rovaniemi. Wizyta w Ranua Wildlife Park i czas wolny w Rovaniemi. Dz. 4 Wizyta w wiosce św. Mikołaja, Muzeum Arktyczne i zaprzęgi reniferów. Dz. 5 Transfer na lotnisko i powrót do Polski.

5 dni | Wyloty z Warszawy 03/12 2022 | **6.998,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL34

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Szampan z wodą święconą



Jerzy Baczyński

Zdanie tygodnia tym razem wyjątkowo nie pochodzi od Jarosława Kaczyńskiego. Wypowiedział je na antenie Telewizji Republika europoseł PiS i zaufany doradca prezesa partii prof. Zdzisław Krasnodębski. Oto owe historyczne słowa: „Uważam, że zagrożenie dla naszej suwerenności ze strony Zachodu jest większe niż ze strony Wschodu”. Zdanie nie jest wyrwane z kontekstu, przeciwnie, to tylko kulminacja trwającej od wielu tygodni ostrej kampanii przeciwko Unii Europejskiej i Zachodowi, w której uczestniczy w zasadzie cały obóz Zjednoczonej Prawicy. Ale spróbujmy lepiej zrozumieć profesora. Z całej jego wypowiedzi wynika, że Putin i jego mordercza armia to zagrożenie „fizyczne”, przed którym mogą nas bronić czołgi i armaty, podczas gdy Zachód jest zagrożeniem „duchowym”, trudniej dostrzegalnym, a więc i bardziej niebezpiecznym; nie atakuje frontalnie, ale powoli rozpuszcza i wchłania naszą narodową tożsamość i suwerenność.

Prof. Krasnodębski w krótkim wywiadzie nie definiuje, jak rozumie tę polską tożsamość i odmienną, która prowokuje Zachód do ideowej agresji, ale nie trzeba daleko szukać, żeby znaleźć odpowiedź. W wersji modelowej jest prezentowana w nowym – lansowanym przez ministra edukacji Przemysława Czarnka – podręczniku do nowego przedmiotu historia i teraźniejszość. Dużo już o tym było, co lepsze frazy z książki prof. Wojciecha Roszkowskiego zdobyły status memów, a sama książka stała się towarzyskim hitem i bestsellerem. Postanowiliśmy jednak bardziej szczegółowo przyjrzeć się osobie i biografii intelektualnej autora (s. 22), bo dziś to on jest prezydentem „polskiej tożsamości”, w jej wersji oficjalnej, kanonicznej, rzec można – państwowej.

Znajomi i przyjaciele prof. Roszkowskiego, skądinąd wybitnego historyka i podobno sympatycznego człowieka, sugerują, że radykalizacja jego poglądów związana była z radykalizacją religijną. Cytują jego obawy już sprzed 30 lat, że to „z Zachodu ma nadejść demoralizacja, a dosłownie golizna”. Stopniowo łęki konserwatywnego profesora przed seksualizacją kultury, feminizmem, ateizmem itd. przekształciły się w fobie, których tyle śladów znajdujemy w podręczniku. Zatem polska dusza, w wersji Czarnka-Roszkowskiego, byłaby emanacją ultrakonserwatywnego katolicyzmu w stylu Ordo luris, z dominacją wyidealizowanej przeszłości nad teraźniejszością (to à propos tytułu podręcznika), tożsamością zalęknioną (zwłaszcza wobec swobody seksualnej), zamkniętą, silnie zmitologizowaną.

Jeśli minister Czarnek lub ktokolwiek z władz PiS widział choćby fragmenty znakomitego w tym roku młodzieżowego Campusu w Olsztynie (relacja na s. 7), musi być skrajnie zaniepokojony nieobecnością tak definiowanej polskiej duszy „w młodych piersiach”, i to raczej u ogromnej większości tego pokolenia.

Tenże jednak ideologiczny konstrukt stanowi pretekst dla ściśle już politycznego przedsięwzięcia, które nazywamy suwerenizmem. Szokujące liberalną publiczność antyzachodnie wypowiedzi profesorów Krasnodębskiego, Legutki, Raua, Glapińskiego, a także prostych, bez naukowych tytułów, ministrów i działaczy ZP, są tylko ilustracją tej, pompowanej dziś do niebywałych rozmiarów, ideologii, wedle której państwowa „suwerenność nie ma ceny”.

Słusznie zauważa Mariusz Janicki („Pożyteczni suwereniści” s. 25), że ta podniosła narracja w praktyce ma dostarczyć uzasadnienia dla niezrozumiałej dla 80 proc. Polaków decyzji władzy o faktycznej rezygnacji z miliardów euro z KPO. Kosztowna obrona chwiejnej sejmowej większości i patologicznej „reformy wymiaru sprawiedliwości” nabiera w ten sposób szlachetności, wpisuje się w historyczny ciąg polskich ofiar w imię obrony niepodległości, wiary, narodowej godności; polskiej duszy. Rzeczywiście, suwerenność à la PiS – czyli dążenie do niekontrolowanej władzy nad wszystkimi instytucjami państwa, w istocie nad obywatelami – jest nie do pogodzenia z „zachodnim” systemem politycznym, prawnym, etycznym. Ze wschodnim jak najbardziej. Ale jak to wytłumaczyć wyborcom, żeby nie wyjść na putinistów?

Tu pojawia się odkurzona teoria dwóch wrogów, Wschodu i Zachodu, w praktyce Rosji i Niemiec, czyli dwóch imperializmów splecionych w odwiecznym antypolskim sojuszu. Z tym że Rosji propaganda PiS nie poświęca wiele uwagi, niemal cały wysiłek idzie na „wojnę z Niemcami” (to geopolityczne kuriozum barwnie opisuje Piotr Buras na s. 12). Dzisiejsze Niemcy jednym tchem są oskarżane zarówno o słabość, jak i teutońską siłę, objawiającą się planami dominacji nad całą Europą, a szczególnie nad Polską. Oficjalna państwowa narracja, skierowana w końcu do naszego sojusznika i największego partnera gospodarczego – jest już bliska zarzutom o neohitlerizm. Jednak werbalna „wojna polsko-niemiecka pod flagą białą-czerwoną” ma dla PiS głównie zalety: wiadomo, że z powodów historycznych i mentalnych Niemcy się nie odwiną, nie odplacą tym samym. Strasznie rewizjonizmem niemieckim jest więc bezpieczne, wyborczo produktywne, bo „naród polski” zostaje tu uświęcony w pozie wiecznej, niewinnej i bohaterkiej ofiary, co wielu wyborcom sprawia przyjemność. W dodatku kłopotliwą sprawę KPO i naruszeń praworządności rząd PiS może już wpisywać w patriotyczno-niepodległościową, martyrologiczną atmosferę obchodów 1 i 17 września.

Obecna taktyka obozu władzy – te mroczne opowieści o zagrożonej suwerenności i tożsamości, o dwóch wrogach, kradzionej duszy etc. – wygląda na typową dla PiS piarową machinację. Na próbę zastąpienia chleba igrzyskami, odsunięcia sporu politycznego jak najdalej od Odry, Azotów, drożyny, braku gazu, węgla, podwyżek, niedoboru nauczycieli, przesunięcia emocji na wyżyny wojny kulturowej. Że się nie uda? To przypominajmy sobie porażającą skuteczność przy poprzednich wyborach kampanii antyLGBT czy antyuchodźczej. Pewien ważny polityk opozycyjny mówił mi, że jego zdaniem podział polityczny w Polsce pokrywa się ze stosunkiem do religii, w jej narodowo-katolickiej wersji i takiejże wizji polskości. Sporo w tym racji, ale nawet jeśli to uproszczenie, nie ulega wątpliwości, że PiS w kampanii nadal będzie grał rolę jedyne obrońcy tradycji, suwerenności, wiary. Symbolem tego mieszania sacrum z politycznym profanum, bigoterii z kleptokracją, może być słynna sprawa ciągnika prezentu (więcej na s. 7) dla wiceministra rolnictwa. Otóż ciągnik był chrzczoney najpierw szampanem, potem święconą wodą. To polityczny cocktail tej władzy. Z tym że prezes może wprowadzić korektę: w kampanii jak najwięcej święconej wody, a szampan po wyborach.

Wesele władzy z ciągnikiem

Zrazu wydawało się, że wesele wice-ministra rolnictwa i posła Solidarnej Polski Norberta Kaczmarczyka to tylko ciekawostka świadcząca o odklejeniu się władzy od rzeczywistości i utracie przez nią słuchu społecznego. Zorganizowanie imprezy na 500 osób z koncertem Bayer Full i epatowanie przepychem w czasie tak wysokiej inflacji przyciągnęło jednak uwagę mediów, a w ślad za tym przyszły pytania i wątpliwości.

Z filmiku z wesela udostępnionego przez dealera ciągników jasno wynikało, że para młoda dostała w prezencie wart 1,5 mln zł traktor. Filmik wygląda zresztą jak klip reklamowy tego dealera; uradowany Kaczmarczyk odbiera kluczyki, oblewa ciągnik szampanem, ksiądz kropi pojazd wodą święconą. Przedstawiciel dealera wprost zresztą mówi o „prezencie ślubnym”.

Wiceminister po krytyce mediów i opozycji zaczął się tłumaczyć i zasłaniać bratem. „To brat wyraził zgodę na film, ponieważ to formuła promocyjna firmy sprzedającej, stosowana u wszystkich jej klientów. Nie wiedziałem, że brat udostępni mi w użytkowanie ciągnik, więc jako osoba publiczna nie mogłem też nikomu zakazywać nagrywania. Ciągnik pozostaje własnością brata, więc



to on podejmuje wszelkie związane z nim decyzje. Przekazanie traktora parze młodej miało charakter symboliczny, oznaczający udostępnienie go do użytku na gospodarstwie” – oświadczył Kaczmarczyk.

Czyli prezent nie był prezentem, a jego wręczenie było inscenizacją, żeby ładnie na zdjęciach z wesela wyglądało? Żeby olśnić gości? Wiceminister nie odniósł się szczegółowo do zarzutów o reklamowanie tego konkretnego dealera – a internauci szybko znaleźli wcześniejsze ujęcia Kaczmarczyka z ciągnikiem od tego sprzedawcy.

Zamiast tego Kaczmarczyk – mocno wspierany przez Solidarną Polskę i TVP – uznał się za ofiarę nagonki. „Atak na mnie to atak na polskich rolników” – tłumaczył. Oskarżył też liberałów o zniszczenie polskich

producentów ciągników (patrz też felieton Sławomira Mizerskiego na s. 97).

Kaczmarczyk to jeden z młodszych posłów (rocznik 1989), ale w Sejmie był już w poprzedniej kadencji. Trafił tam z listy Kukiz '15 z okręgu tarnowskiego; krótko przed wyborami 2019 r. przeszedł jednak do klubu PiS i już w tych barwach dostał reelekcję. Niedługo potem dołączył do partii Zbigniewa Ziobry, a w 2021 r. został wiceministrem rolnictwa. Opozycja domaga się teraz od CBA prześwietlenia jego oświadczeń majątkowych. Oficjalnej reakcji przełożonych wiceministra – do 29 sierpnia – nie było. Dymisję polityka mógłby wymusić tylko Jarosław Kaczyński, ale wymagałoby to ciężkich targów z ziobrystami. (wbs)



Wpolskim politycznym kalendarzu Campus Polska Przyszłości w Olsztynie jest od początku przedsięwzięciem unikatowym, a druga edycja letniego festiwalu z Rafałem Trzaskowskim w roli gospodarza pod wieloma względami przebija i tak obfity w zdarzenia debiut. Ale też sama rzeczywistość dodaje Campusowi w tym roku powagi. Wspólnym mianownikiem większości dyskusji jest przecież wojna w Ukrainie.

Trudno było nie poczuć wzruszenia, kiedy w niedzielny wieczór drobny marszałek Senatu Tomasz Grodzki dosłownie zniknął w objęciach niedźwiedziej postury Rusłana Stefanczuka, przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy. Atmosfera ich rozmowy od początku do końca była podniosła, pokazując emocjonalną głębię polskiej solidarności ze wschodnim sąsiadem. Tym bardziej że nasze doświadczenia nie są aż tak radykalnie odmienne, o czym przypomina całkiem liczna w tym roku w Olsztynie i mocno aktywna w dyskusjach

ukraińska młodzież. Z jednej strony już w Polsce zadomowiona, zainteresowana sprawami publicznymi i uwrażliwiona na stan polskiej demokracji, a zarazem podkreślająca patriotyczne powinności wobec walczącej o przetrwanie ojczyzny. O solidarności jako jedynej możliwej odtrutce na stale powracający tragizm historii mówił też – na zupełnie innych przykładach, choć równie przejmująco – kolejny ze specjalnych gości tegorocznej edycji Marian TurSKI.

Pomimo wojennego cienia Campus pozostaje mimo wszystko imprezą na wskroś polityczną. Pierwotnie wymyślony po to, aby promować ruch obywatelski **Rafała Trzaskowskiego**, który jednak nie zdołał wyjść poza fazę luźno rzuconej idei. W tym roku zepchnięty nieco na margines w macierzystej Platformie prezydent Warszawy postanowił więc wykorzystać imprezę do wysłania komunikatu, iż w przeciwieństwie do Donalda Tuska jest w stanie zjednoczyć przed wyborami opozycję. I temu mają właśnie służyć jego campusowe debaty z liderami głównych ugrupowań.

Tyle że szef Lewicy Włodzimierz Czarzasty zaproszenia nie przyjął, gdyż – jak nieoficjalnie wiadomo – ewentualną polityczną emancypację Trzaskowskiego uważa za zagrożenie dla swojej formacji. Z kolei sobotnia debata gospodarza Campusu z **Szymonem Hołownią** dosyć nieoczekiwanie przybrała konfrontacyjny ton. Plan organizatorów był taki, żeby pokazać, że obaj politycy są podobnie myślącymi liderami politycznej zmiany. Poróżniła ich jednak podrzuciona przez salę kwestia dostępności aborcji, która – przynajmniej zdaniem młodych uczestników Campusu – należy dziś do żelaznego pakietu modernizacyjno-demokratycznego. Zachowawczy w tej sprawie Hołownia musiał się zatem gęsto tłumaczyć. Trzaskowski wyraźnie to starcie wygrał, chociaż – paradoksalnie – wcale nie było to jego celem.

RAFAŁ KALUKIN

Już za zamknięciem tego numeru POLITYKI miały odbyć się kolejne debaty z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem oraz Donaldem Tuskiem. Pełna relacja za tydzień.

Okiem Młodych – językiem starych

W PiS, jak twierdzą, nie mieli pojęcia, że młodzi chcą otworzyć polityczny kanał na TikToku. Dwoje 18-latków: Wiktoria Mielniczek i Kamil Kaniuk, oraz 21-latek **Oskar Szafarowicz** na początku sierpnia ruszyło w mediach społecznościowych z akcją: Okiem Młodych – atakującą i obrażającą polityków opozycji, chwalałą PiS. Cała trójka zasiada w Młodzieżowej Radzie Sprawiedliwości przy ministrze Ziobrze. Kamil i Oskar należą też do Forum Młodych PiS, Wiktoria – do stowarzyszenia Dla Polski, na czele którego stoi minister w Kancelarii Premiera, były szef Młodzieży Wszechpolskiej, Adam Andruskiewicz. Rzecznik Forum Młodych PiS Michał Szpądrowski w rozmowie z POLITYKĄ mówi, że Okiem Młodych to inicjatywa własna – projekt niezależny od partyjnej młodzieżówki. Młodzi zaś zapewniają, że nie mają nic wspólnego z projektem o tej samej nazwie, który finansuje Orlen. Zaprzeczają też, że dostają pieniądze od PiS. Bywają



jednak na partyjnych wydarzeniach, w sieci publikują swoje zdjęcia z Przemysławem Czarnikiem i Dominikiem Tarczyńskim.

– *Od pewnego czasu przeglądaliliśmy treści pojawiające się na TikToku – jednostronne, subiektywne i wykluczające dyskusję z udziałem osób o niszowych wśród młodzieży poglądach – mówi Szafarowicz. – Postanowiliśmy stworzyć konto, na którym w humorystyczny sposób będziemy odpowiadali na bieżące wydarzenia polityczne i społeczne.*

Poglądy, jak na tak młodych ludzi, rzeczywiście mają niszowe. Mówią językiem

politycznych wyjadaczy z PiS i TVP. Polityka klimatyczna UE jest według nich absurdalna; Campus organizowany przez Rafała Trzaskowskiego finansowany przez Niemców; na jednym nagraniu zestawiają Hitlera i Stalina z Tuskiem, Merkel i Putinem; a rządy PO nazywają antypolskimi. Chwalą za to obecną władzę, PiS, 500 plus i dodatkowe emerytury. Mówią, że inspiracji do kolejnych materiałów poszukują, obserwując debatę publiczną oraz wsłuchując się w głos rówieśników.

W PiS nie pokładają wielkich nadziei w akcji Młodych. – *Oni bronią podręcznika do HiT-u i jego autora, a my już wiemy, że to nam nie pomoże, bo uczniowie mają z tego przedmiotu bekę. Ci młodzi z TikToka raczej nie przebiją się do rówieśników, bo ani nie mówią ich językiem, ani o sprawach, które ich dotyczą. Choć jest satysfakcja, że ich amatorskie filmiki poruszyły liberalne media – mówi ważny polityk PiS.*

Jesienią młodzieżówka PiS ma ruszyć ze swoimi projektami w mediach społecznościowych. Trójka z Okiem Młodych nie planuje nikogo dopraszać do swojego projektu. Ale w kampanię wyborczą się zaangażują. (DĄB.)

T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Państwo ułomne

Adam Bodnar

Dr hab., prof. Uniwersytetu SWPS, rzecznik praw obywatelskich w latach 2015–21.

Kiedy odeszła od nas Janina Paradowska (założycielka tej rubryki), wspominaliśmy nie tylko jej wspaniałą warsztat, ale także troskę o kształt instytucjonalny Rzeczypospolitej. Janina Paradowska, która intensywnie śledziła powstawanie Konstytucji RP, rozumiała, jak ważne są fundamenty, na których opiera się nasze państwo. Inspiracją był dla niej związek z Jerzym Zimowskim, działaczem opozycji demokratycznej, wice-ministrem spraw wewnętrznych w pierwszych rządach solidarnościowych. Reformował on Polskę trochę z oddali i w cieniu, ale konsekwentnie. Wiedział, że sprawne państwo nie może działać bez porządnego aparatu administracji, służb granicznych, straży pożarnej, obrony cywilnej, więziennictwa. Partie mogą się spierać o programy i koncepcje, ale państwo musi po prostu działać i wypełniać swoje podstawowe zadania: dostarczać nam wodę do mieszkań, ogrzewać je, gasić pożary, ścigać złodziei, reagować na sytuacje kryzysowe.

Kiedy startowała nagroda im. Jerzego Zimowskiego, jednym z pierwszych laureatów został nadbrigadier Janusz Skulich (2010 r.) – odpowiedzialny za gigantyczne przedsięwzięcie gaszenia pożaru w Kuźni Raciborskiej (1992 r.). To nie był oczywiście laureat dla warszawskiej publiczności. Ale Janina Paradowska chciała w ten sposób przypomnieć, komu zawdzięczamy codzienne bezpieczeństwo.

Przypominam o tym, bo ofiarność i poświęcenie w nadzwyczajnych sytuacjach to jedno, ale równie ważne jest, aby cały system służb państwowych działał jak w zegarku. Dlatego właśnie konstytucja została ustanowiona, aby „działaniami instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność”, a jedną z jej zasad jest „współdziałanie władz”.



Jak bardzo nie docenialiśmy tych wartości, dobitnie pokazuje katastrofa na Odrze.

Rzetelność wymaga maksymalnego wykorzystania wiedzy do realizacji powierzonych zadań. Po to urzędnicy i funkcjonariusze się szkolą, aby wiedzieć, jak działać. Dotyczy to zarówno Wód Polskich wydających zezwolenia ściekowe, jak również inspekcji środowiska czy wojewodów odpowiedzialnych za bieżącą reakcję i ostrzeżenie ludności. Tymczasem tygodnie mijają, a o przyczynach zatrucia Odry więcej możemy się dowiedzieć od dziennikarzy niż od urzędników. **Sprawność** to z kolei: szybkość, zdecydowanie, adekwatność środków do zakładanych celów. Dlatego już pierwsze sygnały o zatruciu wody

powinny uruchomić działania ze strony inspekcji środowiska i wojewodów. **Współdziałanie** oznacza zaś pełną koordynację działań między władzą wykonawczą na szczeblu centralnym i regionalnym, jednostkami samorządu terytorialnego, inspekcjami, policją czy służbami ratunkowymi. Jak bardzo ministrowie są tym zainteresowani, pokazali na początku kryzysu odrzańskiego, oskarżając prezydentów Gdańska oraz Warszawy – tak jakby miasta te leżały nad Odrą.

Dlaczego te trzy pryncypia przestały działać? Ryby w rzece potrzebują wody odpowiedniej jakości, aby przeżyć. Tak samo aparat państwa potrzebuje odpowiedniego otoczenia, aby funkcjonować.

Tymczasem w Polsce administracja coraz bardziej się dusi. Kłamstwo zastąpiło fakty, a propaganda stała się metodą uprawiania polityki. Służby państwowe tak dalece zostały obsadzone lojalnymi wobec partii urzędnikami, że ważniejsze stało się polityczne polecenie lub chęć spełnienia oczekiwań promotorów niż prawo. Brakuje poczucia prawnej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Skoro żadna afera rządów PiS nie została rozliczona, to dlaczego jakiś urzędnik ma być tym pierwszym, który za coś odpowie?

Wierzę jednak, że Polskę uda się naprawić. Odbudowa podstaw państwowości zajmie nam pewnie całe pokolenie. Tyle samo czasu, ile zapewne potrzeba, aby w Odrze znowu zaczęły się pojawiać dorodne okazy suma czy szczupaka.

Inteligentne formy życia, łączcie się!



portal popularnonaukowy

PROJEKTPULSAR.PL



Kolejka przed Muzeum Akropolu.

Grecja rozdeptana

Tego lata Grecja stała się poniekąd ofiarą własnego sukcesu. Aby odrobić dwa lata strat, wydłużyła sezon i ograniczyła obostrzenia covidowe – i idzie na rekord: ponad 35 mln turystów, czyli statystycznie więcej niż trzech przyjezdnych na każdego z 11 mln mieszkańców. W sierpniu przylatywało ich ponad milion tygodniowo plus ruch samochodowy, a codziennie 16 tys. odwiedzało ateński Akropol, znów rekord (najwięcej Amerykanów, którzy ruszyli do Europy

zwabieni silnym dolarem). Wśród wszystkich turystów najczęściej jest Brytyjczyków (wliczając Borisa Johnsona), Niemców, Włochów, Holendrów, Austriaków i Polaków (a ubyli tysiące Rosjan). W sumie, w ocenie Banku Grecji, turyści mają zostawić 20 mln euro, a cała branża ma wytworzyć jedną piątą greckiego PKB.

Lotniska jakoś sobie radzą, gorzej z obsługą, według Izby Turystyki brakuje w tym sezonie co piątego pracownika, barierą są warunki pracy i brak noclegów. Na Paros, Mykonos, Santorini, Korfu i w wielu innych miejscach noclegów zabrakło także dla

turystów. A z powodu skokowego wzrostu cen, przynajmniej o 20 proc., od promów po kwatery i utrzymanie, takie wakacje stały się dziś nieosiągalne dla greckiej klasy średniej, nad czym boleje dziennik „I Kathimerini”. Wielcy gracze w branży turystycznej z Niemiec, Francji i Szwecji chcą wydłużyć sezon, przynajmniej do połowy października. Wielki popyt może też nakreślić kolejne inwestycje, choć infrastruktura i tak już mocno trzeszczy. Nie da się dobudowywać bez końca, betonować, urządzać kolejnych basenów, środowisko tego nie wytrzyma. Ale póki trwa rekordowy sezon, wyraźnie nie ma klimatu, żeby się tym przejmować.

Rosyjska armia puchnie

Po pół roku do świadomości Władimira Putina doszło, że tak dalej nie da się prowadzić wojny z Ukrainą, nie mówiąc o jej wygraniu. Mobilizacja za pieniądze nie zadziałała, bo rekruci z azjatyckich republik Rosji giną albo zrywają kontrakty z armią po wyjeździe na front. Dlatego, wciąż bez ogłaszania stanu wojny i przymusowego wcielania rezerwistów, Putin powiększył etatowy stan sił zbrojnych Rosji o 137 tys. żołnierzy. Jego dekret nakazuje nasilenie rekrutacji, ale nie wiadomo, jak szybko zadziała. To jedno z ukraińskich zwycięstw: rosyjska armia obecnej wielkości nie pokona Ukrainy. Według Kijowa Rosja straciła na wojnie 45 tys. żołnierzy. Dekret Putina może wskazywać, że nawet więcej.

Być może dlatego Rosja nie zdecydowała się na zmasowany odwet w dniu ukraińskiej niepodległości 24 sierpnia, czego obawiał się

prezydent Wołodymyr Zelenski. Dokonała za to kolejnej zbrodni na cywilach, bombardując dworzec kolejowy w niewielkim Czaplinnie na zachód od Doniecka. W ataku zginęły 22 osoby, ale prawdziwym celem rakiet mogły być dostawy wojskowe na przebiegającym tam kolejowym szlaku z Dniepropietrowska i zachodniej Ukrainy. Od płynącego nim nieprzerwanie strumienia broni i amunicji zależy skuteczność ukraińskiej walki i możliwości wyparcia Rosjan z Donbasu, Chersońszczyzny i Krymu.

Zachód wsparcie podtrzymał symbolicznie i konkretnie. Największy podarunek w dniu niepodległości przyszedł z Ameryki. Zestaw uzbrojenia i amunicji wartości 3 mld dol. jest rekordowy, ale nie do zrealizowania na już. W tym rzecz – Ukraina musi dostawać broń w celu jej bieżącego użycia, ale także mieć długofalową perspektywę dozbrojenia. Sześć baterii systemów obrony powietrznej NASAMS i 245 tys. sztuk pocisków artyleryjskich rząd USA kupi od producentów na rynku zamiast wyciągać z zapasów, w których systemów NASAMS

zwyczajnie nie ma. Wielka Brytania dołożyła do tego 850 kieszonkowych dronów. Coraz głośniejszemu mówi się o samolotach. Słowacja ogłosiła oddanie Ukrainie MiG-ów, Polska z myślą o przekazaniu swoich interwencyjnie kupuje lekkie myśliwce z Korei Południowej. Zresztą Warszawa, nie chwając się, wciąż dostarcza kolejne czołgi, działa i systemy przeciwlotnicze.

Teraz jest już jednak jasne, że o ile nie nastąpi nieoczekiwane przesilenie, walka Ukrainy z rosyjską napaścią potrwa przynajmniej kolejne pół roku. Żadna ze stron nie wydaje się zdolna do przełomu na polu walki. Kolejne miesiące trwać będzie wojna na wyczerpanie, która jeszcze bardziej osłabi zdolności ofensywne. Nadzieją Ukrainy mają być żołnierze powracający ze szkoleń na Zachodzie – Rosja liczy, że dekret Putina da więcej wojska. W tym czasie nadejdzie jednak zima, która dla walczącej Ukrainy i dla wspierającego ją Zachodu będzie największym testem odporności, wytrzymałości i odwagi.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Dwie kadencje i pogrzeb

Angolskie wybory znów wygrał Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli, MPLA, nieprzerwanie rządzący krajem od blisko pięciu dekad. Jak zwykle wyniki oprotestowuje czołowa partia opozycji UNITA, doraźnie zarzucająca władzy machlojki przy liczeniu głosów, a na co dzień utrzymywanie jedynie fasady demokracji. Oba ugrupowania poza są ostro skłócone, w 1975 r. wywalczyły zbrojnie niepodległość od portugalskiego imperium kolonialnego, później przez 27 lat mordowały się w wojnie domowej, w której zginęło pół miliona osób. Tyle że dziś dawne spory kombatantów są nieczytelne dla większości Angolczyków. Dwie trzecie mieszkańców kraju nie ma jeszcze trzydziestki, wojny domowej nie pamiętają, interesuje ich przede wszystkim sytuacja obecna i nie-pewna przyszłość.

Młodzi są wkurzeni, rażą ich wielkie różnice majątkowe, frustruje ogromne bezrobocie, bieda i wątpla jakość usług publicznych, które teoretycznie powinny stać na wyższym poziomie, można by je bowiem finansować z dochodów z wydobycia ropy naftowej. Dlatego najmłodszy wyborcy i duże miasta, na czele ze stołeczną Luandą, głosowały na UNITĘ, której sprawnej idzie zrywanie z reputacją ugrupowania weteranów. Okazuje się to jednak

nadał za mało, więc prezydentem przez drugą pięcioletnią kadencję będzie lider MPLA **João Lourenço**. Karierę zbudował m.in. na rozliczeniu swojego poprzednika, długoletniego autokraty

José Eduardo dos Santos,

który niedawno zmarł na wygnaniu w Barcelonie.

Lourenço wyprawił byłemu szefowi – był u niego ministrem obrony – pogrzeb z państwową pompą. Były armatnie salwy i przywódcy krajów sąsiednich żegnający „męża stanu” i „oddanego panaafrykanistę”. Nie dopisała jedynie rodzina zmarłego. To o tyle zrozumiałe, że ekipa Lourenço próbuje odzyskać wielomiliardowy majątek przechwycony przez klan prezydenta po sprzeniewierzeniu zysków ze sprzedaży ropy i przejściu kontroli nad najbardziej dochodowymi sektorami gospodarki.

Fortuna była na tyle spora, że jedna z córek dos Santos, Isabel, uchodziła przez jakiś czas za najbogatszą Afrykankę. Na dodatek dzieci z poprzednich małżeństw pokłóciły się ze swoją macochą i wdową, oskarżając ją o przyczynienie się do śmierci patriarchy. Ostatecznie decyzję o pochówku w ojczyźnie musiał podjąć hiszpański sąd.



Z dala od centrali

Posostatnich nominacjach liczba kardynałów elektorów znów przekroczyła limit ustalony na 120. To się da naprawić, bo biologia robi swoje: prawo do wyboru papieża na konklawe purpuraci tracą, przekroczywszy 80. rok życia (mogą jednak brać udział w spotkaniach świętego kolegium). Najnowszą listę nominatów Watykan ogłosił w maju. Liczyła 21 nazwisk, szerzej nieznanych poza światem katolickim. Ostatecznie kardynałat otrzymało 20 duchownych. Abp Lucas Van Looy nie przyjął nominacji, a Franciszek jego decyzję zaaprobował. Belgijski hierarcha nie zareagował na czas na kryzys pedofilski w jego Kościele. Belgijski episkopat uznał, że purpura dla niego otworzy rany ofiar. Większość uhonorowanych tą godnością reprezentuje kraje spoza Europy, w tym odległe od centrali kościelnej w Rzymie – np. Mongolię. Watykańscy widzą w najnowszych nominacjach systematyczne dążenie Franciszka, by swoich przedstawicieli w kolegium kardynalskim miało jak najwięcej Kościołów lokalnych. Taka kompozycja tego gremium ma ukazywać światu, że Kościół rzymskokatolicki nie bez kozery mieni się Powszechnym i żegna się z europocentryzmem.

Wiatry historii wieją dziś globalnie. Po najnowszych nominacjach kardynałów

z prawem do wyboru następcy Franciszka jest dziś 132, a wszystkich razem purpuratów 226. Reprezentują 94 kraje, a ściślej lokalne Kościoły wierne papieżowi. Spośród elektoratów 83 mianował Franciszek, 38 Benedykt XVI, 11 Jan Paweł II. Oznacza to, że większość zawdzięcza prestiżową nominację obecnemu papieżowi. Trzech elektorów to Polacy. Franciszek dotąd nie mianował kardynałem arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, metropolity krakowskiego. Widoczne są jakieś poważne powody, że wciąż nie znajduje się na liście kandydatów. Ci, którzy dotąd się tam znaleźli, nie są monolitem. Mają różne poglądy na sytuację w Kościele i sposoby naprawy jego błędów i wypaczeń, o których dziś tyle piszą media. Łączy ich przeświadczenie, że służąc Kościołowi i papieżowi, służą wierze katolickiej. To przeświadczenie codziennie przechodzi test prawdy w oczach wiernych i opinii publicznej. Coraz częściej z wynikiem negatywnym. Na razie jednak światowy katolicyzm wciąż pozostaje numerem jeden wśród konfesji chrześcijańskich.

W przyszłym roku papież Franciszek będzie obchodził dziesięciolecie pontyfikatu. Słyszeliśmy, jak sugerował, że złoży urząd po kilku latach, wzorem Benedykta XVI. Mało prawdopodobne, by z własnej woli uczynił to przed okrągłą rocznicą swego wyboru.

ADAM SZOSTKIEWICZ

Krwawe zyski

Paryski dziennik „Le Monde” po wnikliwym dziennikarskim śledztwie dowiódł, że francuski koncern paliwowy TotalEnergies eksploatuje w Rosji złożo, z którego surowiec przerabiany jest na paliwo lotnicze dla rosyjskich bombowców. Co więcej, wszystko wskazuje, że paliwo to służyło rosyjskiej bazie lotniczej, z której myśliwce bombardujące 16 marca zniszczyły teatr w Mariupolu, co spowodowało śmierć sześciuset osób i dalej bombardują ukraiński Charków. „Le Monde” szczegółowo opisał interesy TotalEnergies w Rosji głównie skupione na gazie ziemnym. Koncern jest udziałowcem największej rosyjskiej grupy produkcyjnej gazu ziemnego Novatek; innym jej udziałowcem jest najbliższy Putinowi oligarcha Giennadij

Timczenko, objęty zresztą sankcjami. Analitycy wskazywali, że współpraca z TotalEnergies pozwala Novatekowi lepiej bronić się przed sankcjami i uzyskiwać kredyty na wspólne przedsięwzięcia.

Francuski koncern zapowiedział wprawdzie, że zakończy aktywność w Rosji, jednak nie określił, kiedy to nastąpi. Gdyby miał Rosję opuścić, pozbawiłby się aż jednej piątej swej całej produkcji i posiadanych zasobów. Oraz zysków, które w ostatnim roku podwoił. Francuski minister transportu określił zarzuty „Le Monde” jako „niezmiernie poważne”, dziennik poszedł jednak znacznie dalej, rozbijając w puch wszystkie pokrętne tłumaczenia koncernu, który twierdził, że Novatek jest przedsiębiorstwem prywatnym niepowiązanym z państwem rosyjskim, a ponadto jakoby nie był świadom przeznaczenia produkowanego przez Novatek paliwa.